



WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TSALDARIS
premier grecki, odniósł przy-
tłaczające zwycięstwo pod-
czas wyborów do parla-
mentu.

ROK XIII. | PIĄTEK, DNIA 14 CZERWCA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 165

Nocna okupacja rady miejskiej została zakończona o godzinie 4.30 rano. Radnych endeckich zwyciężył.. sen

Łódź, 14 czerwca.

Niezwykła demonstracja radnych narodowych, którzy na znak „protestu” postanowili nie opuszczać sali posiedzeń zakończyła się dziś o godzinie 4.30 rano.

Jak wiadomo, po zamknięciu przez komisarza rządowego posiedzenia, adwokat Kowalski wezwał swoich towarzyszy, aby nie opuszczali miejsc i czekali na... wznowienie obrad.

Komisarz inż. Wojewódzki przez dłuższy czas perswadował narodowcom, że posiedzenie musiał zamknąć i że ta swoista demonstracja obozu narodowego pozbawiona jest zdrowego sensu.

Adw. Kowalski zaperza się i w podnieceniu, z regulaminem w ręku, żąda od komisarza, aby zastosował sankcje regulaminowe wobec tych radnych, którzy „sabotują” posiedzenie. Podczas, gdy wrzawa na sali osiąga punkt kulminacyjny, kom. Wojewódzki opuszcza salę. Opuszczają skolei łóża prasowe również i dziennikarze. Woźni opróżniają galerię. Na sali pozostaje frakcja narodowa, wspólnie z r. Kahlerem.

Narodowcy siedzą na swoich miejscach i spokojnie czekają na opróżnienie galerii. Wreszcie przystępują do narad. Tymczasem w kuluarach krąży grupa dziennikarzy, urzędników oraz woźnych. Poprzez uchylone lekko drzwi z sali dobiegają głosy. Po chwili jeden z radnych narodowych wychodzi na korytarz i w „zaufaniu, prywatnie” oświadcza, że frakcja narodowa redaguje w tej chwili depezę protestacyjną do min. Kościalkowskiego. Równocześnie postanowiono przemocować na sali posiedzeń i zaczekać na odpowiedź ministra.

W przyległej sali konferencyjnej do ostatniej chwili przebywa dyrektor Kalinowski, szef bezpieczeństwa Nowakowski oraz kilku innych urzędników. Po korytarzach krąży woźni.

Kom. Wojewódzki o godz. 1.30 w nocy po złożeniu raportu telefonicznego p. wojewodzie, opuszcza gmach rady miejskiej.

Po wystąpieniu depezy, którą na pocztę główną odnieśli dwaj radni, specjalnie przez frakcję wydelegowani, wśród czekających rodzi się wątpliwość, czy wogóle minister na depezę zechce od-

powiedzieć. Narodowcy, mimo to jednak postanawiają sali posiedzeń nie opuszczać.

Ponieważ bufet został już ogołocony jeszcze przed tą oryginalną demonstracją, niektórzy z radnych odczuwają głód. Kilku z nich drzemie na krzesłach, inni wyglądają przez okna na ulicę.

O godzinie 4 rano opuszcza gmach rady miejskiej szef bezpieczeństwa p. Nowakowski. Przed bramą czuwają posterunki policyjne z oficerem na czele.

Ażeby uwiecznić tę niezwykłą demonstrację w formie bardziej trwałej, radni endeccy telefonicznie wezwali fotografa. Fotograf jednak nie został do-

wnętrza dopuszczony. Wreszcie o godzinie 4.30 nad ranem zmeżeni, zapani i zmordowani okupację rady miejskiej przerwać.

Szczegółowe sprawozdanie zamieszczamy na str. 3-ej.

Katastrofa kolejowa w Koluszkach

Pociąg łódzki zdążający do Krynicy zderzył się z pociągiem warszawskim w czasie przetaczania wagonów

Kilkunastu pasażerów odniosło rany i kontuzje

ŁÓDŹ, 14 czerwca.

(gr) Nocy ubiegłej, około godziny 1 w nocy zderzyły się dwa pociągi osobowe w Koluszkach.

Pociąg, zdążający z Warszawy do Katowic w chwili, gdy znajdował się już na stacji w Koluszkach zderzył się z kilku wagonami pociągu osobowego, w którym znajdowali się pasażerowie łódzcy,

jadący z Łodzi przez Koluszki do Krynicy i Zakopanego. Do katastrofy doszło w momencie doczepiania trzech wagonów pociągu łódzkiego do pociągu warszawskiego.

Skutki zderzenia były fatalne. Kilka osób odniosło rany i kontuzje, spadając z ławek wskutek silnego wstrząsu wagonu. Na miejsce zawezwa-

no pomoc lekarską.

Jednocześnie służba kolejowa zajęta była intensywną pracą nad doprowadzeniem uszkodzonych wagonów do porządku oraz nad unormowaniem ruchu. Przerwa w komunikacji trwała 48 minut. Około godz. 2-ej w nocy pociąg zaopatrzone już w nowe wagony ruszył w dalszą drogę.

Po katastrofalnej eksplozji amunicji

W Niemczech panuje dziś żałoba. Pogrzeb 300 zabitych odbędzie się na koszt państwa

Berlin, 14 czerwca.

W związku z katastrofalnym wybuchem w fabryce amunicji w Rheinsdorf którego ofiarą padło 200 zabitych, w Berlinie panuje żałoba.

Prace ratunkowe w Rheinsdorf prowadzone są w gorączkowym tempie. Niebezpieczeństwo dalszych eksplozji zdaje się być zażegnane. Zdaleka widać płomienie, wychodząc z podziemnych rezerwoarów. Wszystkie okoliczne rezerwoary zostały ze względów oszczędnościowych opróżnione.

Policeja, oddziały Reichswehry strzegą dostępu do miejsca katastrofy.

„Wasag” była jedyną fabryką, która w myśl postanowień traktatu wersal-

skiego miała prawo wytwarzać amunicję dla Reichswehry. Produkowano przede wszystkim dynamit i proch strzelniczy. W ostatnim czasie produkcja została znacznie zwiększona. Pracowano dniem i nocą na trzy zmiany. Fabryka zatrudniała ogółem 7000 robotników. Panował tam niezwykle ścisły rygor. Robotnicy byli bardzo dokładnie przebiegani. Warunkiem przyjęcia było wykazanie się przynależnością do partii oraz certyfikatami lojalności ze strony władz.

Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt państwa. Rodzinom zmarłych wypłacane będą zarobki aż do chwili uzyskania przez nich odszkodowania od towarzystw ubezpieczeń.

Berlin, 14 czerwca.

(Pat) — Minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels wystosował do kierownika załogi w Rheinsdorfie depezę kondolencyjną, w której oświadcza:

„Ofiary tej strasznej katastrofy padły jako żołnierze pracy na polu chwały. Naród niemiecki dochowa im wiernej pamięci”.

Berlin, 14 czerwca.

(PAT) W związku z katastrofą w Rheinsdorf wszystkie radiostacje niemieckie zarządziły wczoraj wieczorem na znak żałoby 5-minutową przerwę.

Pracownicy wokalnie ulegli zmianie i nadawano tylko poważną muzykę.

**

Berlin, 14 czerwca.

(PAT) Według ostatnich wiadomości dotychczas wydobyto zwłoki 22 ofiar katastrofy w Rheinsdorf. Pod gruzami znajduje się jeszcze 30-tu robotników, co do których istnieje mała nadzieja, by można ich wydobyć żywymi. Dotychczas naliczono 75 ciężko rannych i 300 lżej rannych.

Dzięki zarządzeniom władz już późnym wieczorem zapanował w Witemberdze spokój. Pomoc lekarska została zapewniona, gdyż w akcji ratunkowej biorą udział nie tylko lekarze miejscowi, lecz również z dalszych okolic a nawet z Berlina i Lipska.

W okolicach Rheinsdorf i w samej Witemberdze eksplozje wyrządziły tylko straty materialne, nie pociągając za sobą na szczęście żadnych ofiar w ludziach.

Popelniał samobójstwo na widok posterunkowych, którzy chcieli go aresztować

Łódź, 14 czerwca

(gr) Wczoraj około północy wezwano pogotowie na ul. Otylii 16 celem udzielenia pomocy samobójcy. Okoliczności, w jakich doszło do tego zamachu samobójczego są niecodzienne.

W domu przy ul. Otylii 16 mieszka znany policji opryszek 41 letni Feliks Chojnacki. Ostatnio dopuścił się on jakichś nowych wykroczeń, wobec czego policja przybyła celem aresztowania go.

Na widok funkcjonariuszy władz, wkraczających do mieszkania — Chojnacki porwał nóż w zamian — samobójczym zadał sobie cios w pierś, w okolicę serca. Zalewając się krwią padł na ziemię.

Przybyły lekarz opatrzył rannego i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala miejskiego.

Samoloty japońskie nad Pekinem

Wybuch wojny jest nieunikniony

Londyn, 14 czerwca.

Według wiadomości, nadchodzących z Pekinu, sytuacja na Dalekim Wschodzie jest coraz poważniejsza. Lada dzień należy się spodziewać nowego wybuchu wojny chińsko-japońskiej. Japończycy wystosowali do rządu nankińskiego szereg nowych żądań, domagając się zaniechania propagandy antyjapońskiej i porzucenia myśli szukania pomocy u mocarstw zagranicznych.

Liczba wojsk japońskich w Chinach Północnych stale wzrasta.

Dzisiaj od samego rana daje się zauważyć pospieszne opuszczanie Pekinu przez chińczyków.

Pekin, 14 czerwca (PAT)

Samoloty japońskie, stacjonowane w prowincji Dżehol, rozpoczęły dziś rano przelot nad Pekinem.

Co mówi Mussolini o zatargu z Abisynją?

Paryż, 14 czerwca.

(PAT) „Excelsior” zamieszcza rozmowę swego korespondenta z Mussolinim, który oświadczył m. in., że sprawy Abisynji znajdują logiczne rozwiązanie. „Ilochy są panem swych losów. Za-

groźenie naszych granic jest rzeczywiste i stale wzrasta, co zmusza nas do postawienia zagadnienia stosunków włosko-etiopskich w sposób najbardziej wyraźny i radykalny.

Ponowny strejk w Toledo

Toledo, (Ohio) 14 czerwca.

(PAT) Robotnicy zakładów elektrycznych w Toledo uchwalili przystąpić niezwłocznie do ponownego strajku.

Łódzcy „narodowcy” przeciwko pomnikowi Marszałka!

Prace budżetowe zostały wreszcie zakończone. — W najbliższych dniach odbędzie się głosowanie nad całością budżetu

Łódź, 14 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej upłynęło pod znakiem wielkiego smutku i przygnębienia. Już sam fakt odczytania na wstępie przez pana komisarza Wojewódzkiego upomnienia pana ministra spraw wewnętrznych, który stwierdzał, że Rada Miejska miasta Łodzi nie wywiązuje się należycie ze swych zadań i kompromituje krwawymi bójkami instytucje samorządowe, wobec czego p. minister wzywa radnych do podjęcia rzeczowej pracy dla dobra miasta, sam fakt odczytania takiej nagany, nie mającej dotychczas precedensu w dziejach samorządu łódzkiego, sprawiał przykre wrażenie.

Zaniechano więc wzajemnego oczerziania się i rzucania wyzwisk, za którymi następowały zazwyczaj krzesła i karafki, wstrzymywano na uwieży wybujałe temperamenty i... przystąpiono do „rzeczowej” pracy...

Ale ta „rzeczowa praca” była właśnie najsmutniejsza... Bo oto Obóz Narodowy, korzystając z przypadkowej przewagi liczebnej, albowiem radny Nutkiewicz z Bundu, ranny ciężko w głowę podczas ostatniej bójki w Radzie, nie wyszedł jeszcze ze szpitala, a radna Marczyńska z BBWR zaniemogła i również nie mogła przybyć na posiedzenie, przeforsował szereg uchwał, które miastu naszemu zaszczytu napewno nie przyniosą.

Najsmutniejsza chwila

Dość powiedzieć, że Obóz Narodowy odrzucił wniosek BBWR w sprawie przywrócenia w budżecie sumy 50 tysięcy złotych na budowę Domu-Pomnika im. Marszałka Piłsudskiego w Łodzi, a uczynił to w chwili, gdy na wielu twarzach nie oschły jeszcze łzy po stracie Marszałka, gdy nie minął jeszcze okres powszechnej żałoby, gdy naród cały nie otrząsnął się jeszcze z bolesnego letargu, dając dowód swego przywiązania i hołdu dla Zmarłego Budowniczego Państwa Polskiego. Chyba tylko niepoczytalne zaślepienie mogło kierować tymi, którzy sprzeciwili się wyjawieniu tego hołdu w Łodzi przez skreślenie sumy na budowę Domu-Pomnika Marszałka Piłsudskiego. Chwila, w której radni z Obozu Narodowego podnieśli ręce, by głosować przeciwko powstaniu w naszym mieście tego pomnika, była bodaj najsmutniejszym momentem w dziejach łódzkiej Rady Miejskiej...

Subsydium dla Straży Ogniowej zmniejszone

Dalszym etapem „rzeczowej pracy” Obozu Narodowego było zmniejszenie subsydium dla łódzkiej Straży Ogniowej o 50.000 złotych. Nie pomogły wrzszające słowa radnego Wolczyńskiego, który apelował do radnych z Obozu Narodowego, aby nie zmniejszali tego sub-

Spowodu żałoby w szkołach nie będzie w roku bież. uroczystych popisów

Łódź, 14 czerwca.
(v) Jutro w sobotę kończy się rok szkolny w szkołach powszechnych i wieczornych doksztalających.
Urządzone rokrocznie uroczyste zakończenia roku szkolnego i t. zw. popisy uczniowskie zostały w roku bieżącym zaniechane spowodu ogólnej żałoby narodowej.

Zakończenie roku szkolnego w roku bieżącym nie będzie miało zatem tego radosnego charakteru, jakim dotychczas witano wakacje letnie.

Istniejący projekt urzędzenia akademii żałobnych w szkołach z okazji końca roku szkolnego, został zaniechany, na rzecz cichej i poważnej żałoby,

sydium, bo tu nie chodzi już o uznanie zasług bohaterskich strażaków łódzkich lecz o elementarne względy bezpieczeństwa, albowiem stan techniczny ekwi punktu naszej straży jest taki, że pewnego dnia straż nie będzie mogła wcale wyjechać do pożaru i ratować ginących w płomieniach fabryki robotników. Stawa te nikogo nie wzruszyły... Obóz Narodowy głosował przeciwko Straży Ogniowej i subsydium dla Straży zostało zmniejszone.

Narodowcy przeciwko bezrobotnym i dozorcóm domowym

Frakcja PPS starała się jeszcze raz bronić swego wniosku w sprawie wyasygnowania pół miliona złotych na pomoc zimową dla biednych i bezrobotnych. Wniosek ten uzasadniał radny Goliński (PPS), który między innymi powiedział:

— Z każdym rokiem zwiększa się ilość tych, którzy wskutek krwizysu i skróconego okresu pracy w fabrykach nie mogą się wykazać przepisową ilością przepracowanych dni i z tego względu nie korzystają z zapomóg... Któż im pomoże, gdy nadejdzie zima, kto ich ogrzeje i nakarmi?... Niechaj ta suma, którą uchwalicie, będzie dowodem, że troszczyście się naprawdę o los bezrobotnych!

Ale Obóz Narodowy głosował przeciwko temu wnioskowi, który też z tego względu przepadł.

Frakcja Chrześcijańskiej Demokracji zgłasza wniosek w sprawie przyznania złotych jeden tysiąc dla związku dozorców domowych. Radny Potapczuk (Ch. D.) rzekł z trybuny:

— Proszę o pomoc dla ludzi, którzy ciężko pracują i nie ze swej pracy nie mają, których nie chroni żadna ustawa i którzy nie korzystają z żadnej opieki...

Skutek?... Wszyscy radni głosowali za przyznaniem tej skromnej sumy związkowi dozorców, tylko Obóz Narodowy głosował za odrzuceniem tego wniosku, lecz tu narodowcy przerachowali się i wbrew ich życzeniom wniosek ten przeszedł.

Ale przy następnym wniosku radnego Walczaka z PPS, który prosił o 30 tysięcy złotych na przychodnie przeciwgruźlicze, zwracając uwagę na to, że walka z gruźlicą w Łodzi powinna być szczególnie intensywna. Obóz Narodowy skorzystał ze swej przewagi liczebnej i wniosek ten odrzucił.

— Z każdym rokiem zmniejsza się sumy przeznaczone na przychodnie przeciwgruźlicze — stwierdzał radny Walczak.—Przyjdzie czas, że panowie wogóle skreślicie całą sumę, ale czy przez to skreślicie również gruźlicę z naszego życia?... Nie! Zarazki gruźlicy w Łodzi są w każdym domu, na każdej ulicy,

na każdym kamieniu!.. Im mniei wydajemy na walkę z gruźlicą, tem więcej musimy wydatkować na leczenie tej ciężkiej choroby!..

Radny Walczak uzasadniał jeszcze dwa wnioski, zgłoszone przez jego frakcję.

Pierwszy w sprawie przyznania 763 złotych dla poradni świadomego macierzyństwa, drugi — w sprawie przyznania 25.000 złotych dla biednych położnic.

— Wystarczy udać się do pierwszej lepszej fabryki — mówił radny Walczak — by przekonać się w jakich warunkach pracują łódzkie robotnice... A gdy przychodzi chwila, gdy robotnica łódzka ma zostać matka, trapi ją myśl, gdzie też się położyć na czas porodu, gdzie złożyć swą skolataną głowę?... Czy nie jest naszym obowiązkiem przyjąć z pomocą tym biednym położnicom, które nie mogą karmić swych nie mowlat, bo są same źle odżywiane i brak im pokarmu?

Obydwa wnioski upadły...

Major Zajczkowski z frakcji BBWR zgłosił wniosek w sprawie przyznania 10.000 złotych Łódzkiemu Klubowi Sportowemu (ŁKS), który wkrótce obchodzić będzie trzydziestolecie swej pożytecznej działalności na terenie Łodzi w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego.

— Pieniądze te — wyjaśnił mjr. Zajczkowski — mają być przeznaczone na zakup nowego boiska, które przejdzie na własność miasta, tak iż wydatek nie pójdzie na marne...

Mimo to Obóz Narodowy głosował przeciwko subwencji dla ŁKS i wniosek ten upadł.

Ten sam los spotkał inny wniosek BBWR w sprawie przeznaczenia 35.000 złotych na przysposobienie wojskowe. Major Zajczkowski (BBWR) wskazał na to, że inne, mniejsze miasta w województwie łódzkim racjonalniej dbają o wychowanie fizyczne młodzieży i stosunkowo przeznaczają na ten cel większe sumy, niż Łódź.

Ale Obóz Narodowy głosował przeciwko temu wnioskowi...

Zwiększanie bezrobocia

Dłuższa dyskusja rozwinęła się nad sprawą zlikwidowania warsztatów mechanicznych. Obóz Narodowy — jak wiadomo — dąży do zlikwidowania warsztatów miejskich, czemu sprzeciwili się inne frakcje, jak BBWR, PPS i Chrześcijańska Demokracja. Frakcje te wskazywały na to, że niema powodów do likwidowania przedsiębiorstw, pozbawiając pracy rzemieślników miejskich i zwiększając bezrobocie.

W głosowaniu wniosek frakcji opozycyjnych upadł i warsztaty miejskie zo-

staną wobec tego zlikwidowane, jak to sobie tego życzą narodowcy.

W dalszym głosowaniu Obóz Narodowy utracił także wnioski różnych frakcji opozycyjnych, jak przyznanie 500 złotych na związek młodzieży robotniczej „Odrodzenie”, 1.000 złotych dla Związku Chrześcijańskiego Inwalidów Pracy, powiększenie do 36.000 złotych dla Ojców Salezjanów (warto zaznaczyć że PPS głosował za tym wnioskiem, a Obóz Narodowy przeciwko), wreszcie narodowcy utracili również wniosek w sprawie przywrócenia 15.000 złotych dla Federacji Związku Obrońców Ojczyzny...

Dziwnym zbiegiem okoliczności udało się uratować tylko trzy pozycje w budżecie.

Oprócz wspomnianego już subsydium dla Związku Dozorców domowych udało się przemycić wbrew woli narodowców 10.000 złotych na walkę z alko holizmem w Łodzi przy 5.000 złotych na porady prawne oraz wydziale Opieki Społecznej Zarządu m. Łodzi.

Po zakończeniu trzeciego czytania budżetu o godzinie wpół do pierwszej w nocy radny Wolczyński BBWR zgłosił wniosek o przerwanie posiedzenia, gdyż frakcja jego musi się zastanowić nad dalszą taktyką głosowania nad całością budżetu.

Radny Kowalski ostro zaprotestował przeciwko temu wnioskowi. Ponieważ jednak większość radnych z opozycji podzieliła zdanie radnego Wolczyńskiego i opuściła salę obrad, komisarz Wojewódzki stwierdził brak quorum i zamknął posiedzenie.

Radni z Obozu Narodowego postanowili nie opuszczać sali posiedzeń. Pozostali w gmachu do godz. 4.30 rano.

Budżet ustalony!

Prace nad budżetem zostały więc faktycznie zakończone. W dziedzinie sum preliminowanych nic już nie można zmienić: — ani odjąć, ani dodać. Teraz na nastąpić tylko głosowanie nad całością budżetu. Z wczorajszej taktyki Obozu Narodowego wypływa, że narodowcy będą głosowali ZA BUDŻE-TEM, PPS zapowiedziała negatywne u-stosunkowanie się do budżetu. Jak postąpią inne frakcje — NIEWIADOMO. Odpowiednie decyzje zapadną w najbliższych dniach.

Po wielu tarapatkach, bójkach i awanturach budżet został nareszcie ustalony.

Żadna pozycja nie może już ulec zmianie. A więc nic już nie zmienić faktu, że Obóz Narodowy wypowiedział się przeciwko powstaniu w Łodzi domu-pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, zmniejszył subsydium dla Straży Ogniowej, zignorował Związek Dozorców domowych, Związek Chrześcijański Inwalidów Pracy, pomoc zimową dla biednych i bezrobotnych, pomoc dla położnic, walkę z gruźlicą, Federację Związku Obrońców Ojczyzny i wiele innych palących potrzeb naszego miasta oraz wielce zasłużonych instytucji społecznych oraz filantropijnych.

A że postanowienia, zapadłe wczoraj były ostateczne, więc nic dziwnego, że posiedzenie wczorajsze upłynęło pod znakiem smutku i przygnębienia...

Wstrzasające samobójstwo węgierskiego generała

Budapeszt, 14 czerwca
W miejscowości Budasok pod Budapesztem odebrał sobie życie 75-letni generał Karol Parupka. Usiłował on najpierw powiesić się, a gdy sznur się zerwał, strzelił do siebie z rewolweru.

Przyczyną rozpaczliwego kroku generała był rozstrój nerwowy. Niedawno syn jego zastrzelił swoją narzeczoną, po czym sam odebrał sobie życie.

Zrozpaczony tem generał poszedł w ślady swego syna.

Wspaniała pantomina wodna

w Cyrku Arena — największą sensacją Łodzi

Wspaniała pantomina wodna w Cyrku Arena jest w dalszym ciągu sensacją Łodzi.

Na obydwuch przedstawieniach o godz. 4.15 po poł. i 8.30 wiecz., codziennie tłumy ludzi entuzjastycznie oklaskują to

wspaniałe widowisko, zmontowane nakładem wielu setek tysięcy złotych i ogromem nadludzkiej pracy najwybitniejszych artystów cyrkowych.

Spieszcie się, Czytelnicy, bo Cyrk Arena kończy gościnę w Łodzi.

**Bezpłatny kupon „EXPRESSU”
do Cyrku „ARENA”**

— ul. ks. Bandurskiego Nr. 10. —

Okazicielem niniejszego kuponu, kupując bilet w kasie cyrku na miejsce siedzące ma prawo wprowadzić drugą osobę BEZPŁATNIE.

Ważny tylko na przedstawienie wieczorowe w piątek, dnia 14 czerwca.

4 osoby zamordowane pod Rzeszowem

Straszliwa walka z tajemniczymi zbrodniarzami, uzbrojonymi w siekiery. — Jak dokonano napadu. Energiczny pościg policyjny

Rzeszów, 13 czerwca. Wydział śledczy w Rzeszowie zawiadomiony został telefonicznie przez posterunek pp. w Łańcucie o potwornej zbrodni, której ofiarą padła w Handzłowie powiatu łańcuckiego cała rodzina włościańska.

We wsi tej mieszkał od dłuższego czasu 35-letni Jan Kisała wraz z żoną Teklą i dwojgiem dzieci, z których jedno liczyło 2, a drugie 4 lata. Gdy wczoraj rano sąsiedzi zauważyli, że Kisałowie nieopuszczają domostwa, zaniepokoił się przedłużająca się ich nieobecnością i zajrzał do chaty.

Tu oczom ich przedstawił się potworny widok: W izbie w kałuży krwi leżały 4 trupy, w których rozpoznano Jana i Teklę Kisałów oraz ich dwoje małych dzieci.

Wszyscy zostali zamordowani siekiera.

W izbie panował nieład, wskazujący na to, że pomiędzy zbrodniarzami a ich ofiarami toczyć się musiała rozpaczliwa walka, w której jednak Kisałowie niestety ulegli.

Całe domostwo było splądrowane, skrzynie i szafy wylamane i zdemolowane. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że zbrodnia miała tło rabunkowe.

Natychmiast wszczęto dochodzenia, które nie zdołały narazie ustalić, w jakim czasie i wśród jakich okoliczności zbrodnia została popełniona.

Na miejsce zbrodni wyjechał komendant p.p. w Łańcucie w towarzystwie wywiadowców, którzy prowadzą energiczne dochodzenie.

Zaznaczyć należy, że w drugiej połowie 1933 roku dokonano w Handzłowie podobnego mordu rabunkowego, którego ofiarą padło wówczas 2 ludzi. Sprawcą mordu okazał się wówczas Jan Kunisz, którego niebawem ujęto i postawiono przed sąd doraźny. W wyniku przeprowadzonej rozprawy morderca został

skazany przez sąd doraźny na karę śmierci przez powieszenie, przyczem wyrok ten został wykonany.

Wstrząsające poczwórne zabójstwo wywołało w całej okolicy głębokie wrażenie. Przed domem, w którym rozegrała się tragedia, gromadzą się tłumy włościan, żywo debatujących nad tragedią, która dotknęła ich sąsiadów.

Spodziewać się należy, że sprawy bestjańskiego mordu znajdą się niebawem w rękach władz śledczych. (kr)

Zamordował swą ofiarę i podpalił

Potworna zbrodnia w pow. stopnickim

Kielce, 13 czerwca.

We wsi Rudki, pow. stopnickiego w zabudowaniach Marianny Rak wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny i zabudowanie gospodarskie. Po ugaszeniu ognia w izbie znaleziono zwęglone zwłoki Rakowej.

W toku dochodzenia ustalono, że Rakowa została zamordowana w celach rabunkowych przez Izidora Kozaka. Po dokonaniu morderstwa zbrodniarz dla zatarcia śladów podpalił zabudowanie i zbiegł.

Kozaka aresztowano i osadzono w więzieniu.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Dyżury aptek
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epstein (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 56).

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dziś, w piątek, „Sprawa Keysowej”.
W sobotę i w niedzielę wieczorem przedsięwzięcia z Teatru Letniego doskonała satyryczno-społeczna komedia Brunona Winawera „Obrona Keysowej”.

MICHAŁ ZNICZ W TEATRZE LETNIM W PARKU STASZICA.
Dziś w Teatrze Letnim przedstawienie odwołane.

Od jutra rozpoczyna gościnne występy w Teatrze Letnim ulubieniec Warszawy i Łodzi dawno niewidziany Michał Znicz, który przyjechał na czas krótki, aby odegrać popisywą rolę w doskonałej komedii muzycznej „Muzyka na ulicy”.

Premjera tej sztuki, urozmaiconej muzyką i śpiewami odbędzie się jutro w sobotę punktualnie o godzinie 9-ej wieczorem. „Muzyka na ulicy” reżyseruje Władysław Czengery.

TEATR POPULARNY ul. Ogrodowa 18.
Dziś, w piątek, o godz. 8.30 wieczorem komedia amerykańska w 3-ach aktach G. Montgomery'ego p. t. „Dzień bez kłamstwa”, w reżyserji dyr. M. Winklera.

HANKA ORDONÓWNA I IGO SYM W HELENOWIE.
W najbliższych dniach oczekuje Łódź wielka atrakcja. W Helenowie wystąpi niezrównana piosenkarka Hanka Ordonówna wraz z ulubieńcem całej Polski Igo Symem.

Bilety już sprzedaje kasa Filharmonji, Cukiernia Turecka (Piotrkowska Nr. 12) i kasa parku Helenów.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Początek o godz. 4-ej

„TU RZĄDZI HUMOR”
FLIP i FLAP
Dziś premiera
W roli głównej
Ceny miejsc na 1-szy seans 54 i 85 gr. na nast. 54, 75, 85 i 1.09.

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie
Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Najcenniejsze objawienie ekranu **Margaret Sullavan** w arcydziele filmowym
„MAŁA CZARODZIEJKA”
(DOBRA WRÓŻKA)
Według głośnej powieści FRANKA MOLNARA
W rolach męskich: HERBERT MARSHALL, Frank MORGAN.
Następny program: PAN BEZ MIESZKANIA.
Początek w dni powsz. o 4, w soboty niedziele i święta o 12.
Na 1-szy seans i poranki miejsca po 54 grosze.
Dziś i dni następnych!

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Pocz. o 4

Dziś i dni następnych
JESTEM ZBIEGIEM
W roli tytułowej genialny mistrz maski **Paweł Muni**

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Pocz. o 5

CHORZY na ruptury i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji
Specjalny zakład ortopedyczny ulica Zawadzka 8 (dawniej Wólczańska 10), który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu, stosuje najlepsze i najradkalniejsze specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wnętrzości i t. p. Dla chorych na skrzywienie, kręgosłupa (garby) gruźlicę kości specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów oraz na płaskie bolesne stopy (platus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu.
Liczne podziękowania chorych.
Ortoped. Spec.
J. RAPAPORT
ze Lwowa
Łódź, Zawadzka 8
(dawniej Wólczańska 10)
front I p., tel. 221-77, przyjmuje od 9-13 i 15-19
— Ubezp. w Ubezp. Społ. również przyjmuje —

NIE REMONTUJJCIE waszych mieszkań przed przeprowadzeniem dezynfekcji przeciw **PLUSK W O M** (domieszkli do farb są nieradkalne). Tylko świeca **FUMIGATORE - CIMEX** wyteplisz bezpowrotnie PLUSK W O M. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: Telefony: 120-77 i 156-59.

Dr. HENRYKOWSKI Choroby skórne i weneryczne mieszka obecnie **TRAUGUTTA 9** front I p. tel. 262-98. Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12,30 panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

Dr. Wołkowyski chor. weneryczne, skórne i płciowe. **Cegielniana 11, tel. 238-02** Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

Matki! Zapisujecie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”
Dr. Sołowiejczyk Specj. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych **PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92** Przyjmuje od 2-3, 5-6, 8-9 w niedziele i święta od 10-12

Dr. Rundsztajn AKUSZER-GINEKOLOG **POMORSKA 7, Telefon 127-84** Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

NAJZDROWSZY, najmiłszy urlop w Pensjonacie Kaufmana, Głowno (Nowy Warchałów) ul. Zielona 1. Informacje w Łodzi, tel. 169-94.

Dr. J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG **ANDRZEJA 4** Telefon 228-92 przyjm. od 2-5 i od 6-7.30

Dr. BRAUN POWRÓCIŁ. Spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz. **CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.**

H. Szumacher CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE **PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.** Od 9-1, od 5-9 pp. w niedziele i święta od 10-1.

MŁODA PANNA lat 23 (chrześcijanka) z wykształceniem szkoły średniej, grająca na pianinie, obeznana z gospodarstwem, posiadająca praktykę biurową, biegła maszynistka przyjmie jakiegokolwiek zajęcie na miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia: Janina Grabowska, Włocławek, Kaliska 24, m. 1 lub do admin. „Republika — Express Ilustrowany”, Łódź, Piotrkowska 49.

POTRZEBNA prasowaczka do pralni do kołnierzyków, ul. Kamienna 12.
SKLEP spożywczy do sprzedania, ul. Wrześniańska 82.



Maks Baer pokonany

Braedock wygrywa z mistrzem świata na punkty

Nowy Jork, 14 czerwca. W nocy z 13 na 14 czerwca według czasu europejskiego odbyło się w Nowym Jorku spotkanie bokserkie między mistrzem świata Maksem Baerem a jego rodakiem amerykańcem Braedockiem. Zupełnie nieoczekiwane lecz niemniej zasłużone zwycięstwo na punkty odniósł Braedock. Walka trwała 15 rund i wykazała techniczną przewagę Braedocka. Na meczu, wyznaczonym przez Amerykańską Unję Bokserką obecni byli między innymi Tunney i Dempsey.

Rewja lekkoatletów okręgu łódzkiego

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego klasy A i B dla mężczyzn zgromadzą na starcie najlepszych zawodników. Z czołowych lekkoatletów łódzkich zostali zgłoszeni:
I.K.P.: Kurpessa, Bystry, Bracia Kucharscy, Osmielak, Łada, Czyżykowski.
Zjednoczone: Brajer, Bystry II, Rostaw, Janczyk, Starosta, Grobelny, Kujawski.
K.S.Z.O.: Imiela, Leskiewicz, Mittelstaedt, Kruszcender, Rybak, Lach, Fiszer, Krawczyk, Sumiński.
L.K.S.: Wróblewski I i II, Polak, Mund, Pabiński, Błaszczak, Andrzejak, Joss.
Wima: Kłoda, Lange, Młotkiewicz, Seidel, Anikiejew.
W.K.S.: Wocek.
S.K.S.: Gubański, Sodała.
Geyer: Gralewski.
Sokół: Bielecki.

Choroba Noji uniemożliwia pojedynek z Riedgrenem

Warszawa, 14 czerwca. Wielkie zaniepokojenie wywołał w sferach sportowych stolicy fakt, że telegraficznie odwołano przyjazd do stolicy szweda Riedgrena, który zmierzyć się miał z zawodnikiem Legii Nojima na mistrzostwach lekkoatletycznych m. Warszawy. Jako powód odwołania przyjazdu szweda podają organizatorzy fakt, że Noji ma wrzód na nodze. Wtajemniczeni twierdzą jednak, że powód jest znacznie głębszy, gdyż Noji nawiał się wody w stawie. Gdyby pogłoski te okazały się prawdziwe oznaczałoby to stracenie dla polskiej lekkoatletyki następcy Kusocińskiego.

Jak wiadomo, Braedock, bokser wagi ciężkiej, pokonał przed niedawnym czasem Laskego i dopiero po tem zwycięstwie zakwalifikował się on do walki o mistrzostwo świata z Baerem. Wobec sensacyjnej porażki Baera

jest wątpliwe jego spotkanie ze Schmelingem, wyznaczone na sierpień do Hamburga, natomiast najprawdopodobniej Braedock walczyć będzie z Tom Lungrenem i w razie jeśli odniesie zwycięstwo zmierzy się ze Schmelingiem.

Tenisowe mistrzostwa Polski

Jędrzejowska mistrzynią w grze pojedynczej pań

Warszawa, 14 czerwca. Odbywające się od kilku dni mistrzostwa tenisowe Polski nie wywołały w stolicy większego zainteresowania. Na brak zainteresowania tegorocznymi mistrzostwami wpływa prawdopodobnie absencja Tłoczyńskiego i Wittmana oraz stosunkowo mała ilość uczestników. W grze pojedynczej pań odbyły się następujące spotkania: Hebda — Leskiewicz 6:0, 6:0, 6:2, Popławski — Altschüller 6:0, 6:3, 6:3, Bratek — Piechowski 6:0, 6:2, 7:5, Kolcz —

Zbyszewski 6:2, 6:1, 3:6, 6:3. Horain — Wójcicki 3:6, 4:6, 6:2, 6:3, 6:2. W grach pojedynczych pań Zosia Jędrzejowska pokonała Lilpopównę 7:5, 6:8, 6:2, w półfinale Jadzia Jędrzejowska zwyciężyła Neumanównę 6:0, 6:0. Volkmerównę 6:1, 6:2. W finale juniorek odbyła się ciekawa gra między parą Strzelecki - Gotschalt a parą Tłoczyński - Petoński. Wygrała para pierwsza 8:6, 6:1, 6:4.

Ogólnopolski turniej tenisowy dla chłopców w organizuje KS WIMA

Łódź, 14 czerwca. Pod koniec bieżącego miesiąca organizuje sekcja tenisowa WIMY ogólnopolski turniej tenisowy dla chłopców do lat 16-tu zrzeszonych w klubach i niestowarzyszonych. Pomysł urządzenia pierwszego tego rodzaju imprezy tenisowej w Polsce zasługują ze wszechmiar na poparcie. Zdały sobie z tego sprawę nasze naczelne władze tenisowe, które idą klubowi łódzkiemu jako inicjatorowi i organizatorowi turnieju jaknajdalej na rękę. Należy przypuszczać, że pierwszy ogólnopolski turniej tenisowy dla chłopców będzie b. bogato obsesłany przez młodocianych tenisistów z całego kraju. W turnieju tym nie powinno zabraknąć żadnego początkującego polisty. Każdy chłopiec grający w tenisa i odczuwający zamyślenie do tej pięknej grze sportu winien skorzystać z nadarzającej się okazji wypróbowania sił na turnieju ogólnopolskim.

zawodnika, uprawiającego sport tenisowy.

Turniej WIMY rozegrany zostanie systemem puharowym za wyjątkiem spotkań półfinałowych, w których ostatnia czwórka grać będzie ze sobą t. zn. każdy z każdym. Dla uczestników turnieju przeznaczają organizatorzy szereg nagród. Poza to wyrażyły gotowość ofiarowania nagród różne organizacje sportowe, związki, szereg osobistości, a między innymi redakcja „Expressu Ilustrowanego”.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje sekretariat WIMY, Łódź, ul. Rokietnicka.

WIMA nawiązuje kontakt z Legią warszawską

Sekcja piłkarska WIMY nawiązała kontakty z Legią warszawską celem rozegrania w Łodzi towarzyskiego spotkania piłkarskiego. Mecz WIMA — Legia odbędzie się prawdopodobnie po mistrzostwach okręgowych.

Istnieje projekt rozegrania w Łodzi meczu lekkoatletycznego WIMA — Legia (Warszawa). Gdyby pertraktacje doszły do skutku ujrzelibyśmy w Łodzi czołowych lekkoatletów stołecznych z Noją, Klukiem i Siedleckim na czele.

Dwucyfrowa porażka Wisły w Holandii

Rotterdam, 14 czerwca. W środę wieczorem przy świetle elektrycznym Wisła krakowska rozegrała mecz w Rotterdamie z reprezentacją Rotterdamu, przegrywając 3:10 (1:5). Mecz wywołał w Holandji bardzo duże zainteresowanie. Mimo dnia powszedniego, na trybunach zgromadziło się około 10 tysięcy osób.

IKP zwycięża HKS 20:0 w decydującym meczu hazeny

Wczorajsze mistrzowskie zawody w hazenę rozegrane między drużynami HKS i IKP zostały zakończone wysokocyfrowym zwycięstwem zespołu fabrycznego. Zespół fabryczny zademonstrował piękną grę, a Głazewska i Gruszczynska większość bramek zdobyły, stosując efektowne tricki. Dobrze również wypadła grająca do przerwy Janicka. HKS wystąpił w składzie mocno rezerwowym. Lupem bramkowym podzieliły się zawodniczki: Głazewska (10), Gruszczynska (7) i Janicka (3). Sędziował p. Skrzekotowski.

Z notafnika piłkarza

WKS założył protest od wyniku meczu z Turystami o mistrzostwo, w którym motywuje, jakoby obie bramki zdobyte przez Turystów były nieprawidłowe.

— W związku z meczem o mistrzostwo klasy A: Union - Touring — Ł. T. S. G., który odbędzie się w niedziele o godz. 17:30 na boisku ŁKS-u została zorganizowana przedsejdzka białych w firmach: A. Dietel, Piotrkowska 157 i Z. Kowalski, Piotrkowska 62.

Herbstreich jedzie do Lipska

Warszawa, 14 czerwca. Odbyło się posiedzenie zarządu Lig., na którym omówiono sprawę związaną z meczami z Budapesztem i Saksnią. Do Lipska zamiast Ciszewskiego, wyznaczonego jak wiadomo do rezerwy, postanowiono wysłać Herbstreicha z ŁKS-u.

Ciszewski nie może wyjechać ze względu na zajęcia służbowe.

Na mecz przeciwko Budapesztowi zamiast odbywającego manewry Dziwisza postanowiono wysłać Plesiaka z Garbarni. Poza to zmiany reprezentacji nie ulegną zmianom.

Na przedmecz Pwatt - Skoda, który poprzedzi mecz z Budapesztem, zostanie wypróbowany po raz pierwszy w Warszawie system dwóch sędziów.

SPOTKANIE REWANŻOWE

miało być zupełnie miarodajne. Dempsey nie uznał w stu procentach swej przegranej. — „Nie jestem jeszcze taki zły” — mówił.

A na to, odpowiadali amerykańscy menezjerzy boksu:

— Dobrze, damy ci jeszcze jedną szansę!

Tunney, jak prawdziwy mistrz, nie wahał się ani chwili. Był gotów do walki rewanżowej choćby nazajutrz: ponadto zaś popularność Dempseya nie ucierpiała do tego stopnia, by ta walka nie była interesująca z punktu widzenia kasowego. Wreszcie było rzeczą jasną, że dla Tunneya nie było wogóle przeciwnika poza Dempseyem.

Jeden był tylko człowiek, który nie zgadzał się z tem zapatrywaniem. Był nim JACK SHARKEY.

Ten niezły bokser z Bostonu, umiał czytać szum wokół swej osoby. W roku 1926 zwyciężył Jima Maloney przez k. o. co nie wiele znaczy. Ale potem rozprawił się z Georgem Godfreyem i Harry Willsem — murzynami, o których nikt nie chciał słyszeć. Godfrey pokonał na punkty, a nad gotowym już Willsem, uzyskał zwycięstwo w 13 rundzie przez dyskwalifikację za foul. Gdy poczęto planować spotkanie Tunney-Dempsey, zjawiał się na widowni Jack Sharkey i położył głośno krzyżeczek, że netylko da sobie radę z „bezzębnym tygrysem” — Dempseyem, ale zrobi porządek z wydetą wielkością „księcia Eugenjusza Tunneya”.

(Dalszy ciąg s. 170).

Od Dempseya do Baera

2 za kulis walk bokserkich o mistrzostwo świata

13

Prawo przedruku zastrzeżone

Napisał specjalnie dla „Expressu” BILLY SMITH

Trener olimpijski P. Z. B

Trenerzy kiwali głowami. Trzeba było wielkiej pracy, by nawrócić Dempseya do jego dawnego niezawodnego stylu, zepsutego przez walki pokazowe.

Pewnego dnia przybył na treningi Dempseya Harry Greb. Starv „Kolorwrot z Pittsburga” w trzech rundach zmierzył się z mistrzem, opuścił ring i rzekł stanowczo: Tunney zwycięża!

To zdanie było przeważające wśród ludzi, nie widzących w Dempsevu boksera jedyne w swoim rodzaju. mistrza niezawodnego, który nawet bez formy i w złej kondycji potrafił sobie dać radę z każdym przeciwnikiem. A że swych zwolenników, fanatycznych wyznawców wręcz — miał Dempsey zwłaszcza w Ameryce więcej niż kiedykolwiek miał jakikolwiek bokser — tedy łatwo sobie wyobrazić z jakim rozgorączkowaniem oczekiwana była sama walka.

Kilkakrotnie odkładano, odbyła się walka o mistrzostwo świata w dniu 23 września w Filadelfji. Sto tysięcy osób, które zawczasu wykupiły bilety, były jeszcze trzy dni przed walką, przekonane, że do tego meczu nie dojdzie: mówiono, że Dempsey spożył za-

trutą potrawę. Jakkolwiek bądź — mistrz świata stanął do najcięższej walki swego życia, jako bokser zmęczony i nieodpowiednio przygotowany.

Znaczenie tego spotkania przekraczało w znacznej mierze sprawę ewentualnej zmiany na „tronie” bokserkim. Ta walka była zmaganiem się dwóch systemów i dwóch szkół: doskonały fighter walczył z uosobieniem wiedzy bokserkiej i bokserkich umiejętności.

Ale ta walka była już zgóry nierówna: nie było bowiem najważniejszego założeń, jakiego należy wymagać od przedstawiciela metody fightingu: Dempsey był poniżej swej formy a Tunney był wręcz w formie fantastycznej!

Wraz z uderzeniem gongu, Tunney rozpoczął, zdając się przedewszystkiem na swe szybkie nogi i na swą siłę w ogóle. Tego rodzaju walki w wadze ciężkiej nie oglądaliśmy jeszcze nigdy. Całymi snopami lewych, zasypywał Tunney twarz Dempseya, opracowywał go bezustannie, nie dając mu rozwinąć jakiegokolwiek akcji. Na każdy lewy, odpowiadał Tunney szybszym i wcześniejszym prawym, idącym od środka. Im dłużej trwała walka, tem bardziej był widzo-

wie rozczarowani. Był chłodny już wieczór w Filadelfji, drobny deszczyk padał prawie przez cały czas walki. Dempsey czynił heroiczne wręcz wysiłki, by przejść z Tunneym do otwartej wymiany ciosów. Ale za każdym razem na lek kich nogach, zawsze na palcach, dochodził go Tunney dolnemi, albo też kontrował go po mądrych side-stepach z lewej i prawej w głowę. Niekiedy „morderca” Jack — trafiał Tunneya lewymi sierpowymi w głowę — ale ku zdumieniu stu tysięcy widzów — Gene nie przejmował się temi ciosami. Były pomiędzy tymi sierpowymi uderzeniami, któreby każdego innego posłały na deski do dziesięciu co najmniej. — Tunney brał je. Gene, czyniacy wrażenie raczej człowieka o małej sile fizycznej — był jak opętany. Był zjawiskiem zupełnie wyjątkowym, tyle potrafił ześrodkować w sobie energii i tyle chęci zwycięstwa. Właśnie ta wysoko morale Tunneya, rozgromiła Dempseya. Po ośmiu — dziesięciu rundach, był mistrz już zupełnie wypompowany — „nadziewał się” na kontry przeciwnika i był niemal zdeklasowany. A przecież mimo wszystko, trafił Tunneya jeden raz w szyję z taką mocą, że nowy mistrz świata przez cały tydzień nie był w stanie przyjmować twardych pokarmów i głośno mówić.

Rezultat otrzeźwił nieco „wyznawców” Dempseya. Tunney — były żołnierz — uważany był za bohatera.

Zagadnienie wyższości fightera nad bokserem — zostało pozornie rozwiązane bez reszty. Ale tylko pozornie. Dopiero

Minjatury

Coś dla każdego

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Nagle odzywa się Kac:

— Wiesz, ubezpieczyłem się na wypadek kradzieży z włamaniem... Chciałbym cośkolwiek na tem zarobić...

— To nie wiesz jak to się robi?... Idź do towarzystwa ubezpieczeń i powiedz, że cię okradli... Tylko pamiętaj, że tak zwyczajnie powiedzieć nie wystarczy, musisz krzyknąć, rozpacz, rozumiesz?...

Kac dziękuje za radę i idzie do domu. Już na progu staje zdumiony: — szaty pootwierane i puste, mieszkanie ogołocone.

Jak strzała pędzi do Kotka i głosem, pełnym rozpacz, krzyczy:

— Nieszczęście!... Złodzieje wszystko mi zabrali! Ogołocili całe mieszkanie!... Ratujcie!... Co mam robić?!

— Doskonale... — odpowiada spokojnie Kotek. — Widzisz takim głosem żebyś krzychał w towarzystwie ubezpieczeń...

**

Do gabinetu dyrektora teatru wchodzi nędźnie odziany mężczyzna i przedstawia się:

— Jestem znakomitym artystą dramatycznym. Niech mnie pan dyrektor zaangażuje. Mam pierwszorzędną referencję.

— Niech pan pokaże...

— Jestem głuchy.

— Niech pan pokaże te referencje! — powiada głośnie dyrektor.

— Jestem głuchy.

— Pokaż pan te świadectwa!!!

— Przecie mówię panu, że jestem głuchy. To są moje referencje.

— Czy pan oszalał?!... Co głuchota ma z tem wspólnego?...

— Bo ja właśnie ogłuchłem od oklasków, takimi darzyła mnie publiczność w teatrze...

**

Nad bramą wiszą czerwona kartka:

— „Elegancki, komfortowy pokój do wynajęcia. Front pierwsze piętro, m. 4”

Młoda, przystojna pani dzwoni. Otwiera służąca.

— Czy tu jest pokój do wynajęcia?

— Owszem...

— Czy mógłabym zobaczyć?...

— Proszę...

Służąca pokazuje pokój.

— Ale pani jest, zdaje się, samotna — zwraca uwagę służąca — a pan nasz powiedział, że niezamężnym damom pokoju nie wynajmie...

— To mnie nie dotyczy... Ja mam mężów ile panienka tylko zechce!



Katedra w Upsali święci 500-lecie swej budowy. Jest to najstarsza świątynia w krajach północnych. W nabożeństwie, jakie odbyło się na tę intencję wziął udział król Gustaw Szwedzki.



Jak już doniosły pisma straszliwa klęska trzęsienia ziemi, która nawiedziła część brytyjskiego Beludżystanu zamieniła w kupę gruzu i kamieni obszar blisko 6000 ang. mil. kw. W katastrofie tej straciło życie około 50 tysięcy hindusów i Europejczyków. Mieszkańcy Quetty największego miasta w Beludżystanie, które zostało całkowicie zmiecione z powierzchni ziemi, obozują pod gołym niebem w okolicy miasta.

GDY TURYSTA LUBI SPAĆ WYGODNIE...



Pewien obywatel z Chicago skonstruował sobie skrzynię do spania, sprytnie przytwierdzoną do motocykla. Na tym wehikule objechał wschodnie stany Ameryki, odpoczywając w nocy wygodnie przed dzielną podróżą, jak to widzimy na zdjęciu.

ŚWIĘTO PATRJOZYCZNE W GENEWIE.



Członkowie związków chłopskich ze sztandarami defilują przez ulice Genewy w dniu narodowego święta szwajcarskiego.

Codzienna nowelka „Expressu”

Amerykański milioner

— Wygląda, jak niebieski ptaszek, ale jest bardzo przystojny — pomyślała Helena, spoglądając na młodego mężczyznę, który ją zaprosił do tańca w restauracji.

Nie odmówiła mu.

Po kilku minutach nieznamy znowu podszedł do jej stolika. I tym razem z nim zatańczyła. Podobał jej się coraz bardziej.

Gdy następnie przysiadł się do niej, począł opowiadać o sobie.

Twierdził, że jest Amerykaninem. Nazywał się Norbert Wollin. Rodzice jego, jak opowiadał, byli właścicielami dużych zakładów przemysłowych w Nowym Jorku. Od czterech miesięcy odbywał podróż po Europie i już w najbliższych dniach wyruszy spowrotem za ocean.

Helena, słuchając tej opowieści, uśmiechała się lekko.

Nie wierzyła mu. Była pewna, że jest hochsztaplerem. Znała się na ludziach i zresztą zawsze była bardzo ostrożna. Wiedziała, że hochsztaplerzy lubią opowiadać o swych rzekomych bogactwach. Najczęściej twierdzą, że posiadają majątek w Ameryce. Przecież to tak trudno sprawdzić.

Powinna była właściwie już dawno mu podziękować za towarzystwo. Nie uczyniła jednak tego. Był bowiem doprawdy czarujący i w tak ciekawy sposób o wszystkim opowiadał.

Spędzili ze sobą blisko cztery godziny.

— Bardzo żałuję, że nie będziemy mogli się więcej spotkać — powiedział, gdy się żegnali. — Jutro w południe wyjeżdżam zagranicę. Musi mi pani jednak podać swoje nazwisko i adres. Pragnę do pani napisać.

Helena milczała przez parę chwil.

— Czy nie zdradzi mi pani swego nazwiska? — oburzył się.

Młoda dziewczyna zastanawiała się, co ma uczynić.

Nie chciała w żaden sposób zdradzić swego incognito. Obawiała się, że znajomość z hochsztaplerem może za sobą pociągnąć nieprzyjemne konsekwencje. Cóżby powiedzieli jej rodzice, gdyby wyszło na jaw, że jest znajomą jakiegoś niebieskiego ptaszka.

Jednocześnie jednak uważała, że musi Wollinowi jakoś odpowiedzieć. Nieoczekiwanie przypomniała sobie swą dawną koleżankę, Wandę Witas, z którą od paru lat nie utrzymywała już żadnych stosunków.

— Podam jej nazwisko i adres — pomyślała sobie. — To będzie najlepszy wyjście. Niech napisze do niej.

I tak też uczyniła.

Gdy powróciła do domu, nagle przyszło jej do głowy, że nie powinna była tak postąpić. A może ów Wollin był doprawdy synem amerykańskiego milionera? Może mu się spodobała? Przecież czytała już nieraz o wypadkach, że młodzi Amerykanie poślubiali biedne dziewczyny.

Po namyśle doszła jednak do wniosku, że te przypuszczenia są absurdalne.

Wollin z pewnością był hochsztaplerem. Kto wie, czy już nawet nie siedział w więzieniu za rozmaite przestępstwa? Mógł być nawet handlarzem żywym towarem i gdyby mu podała prawdziwy adres, nie omieszkałby zrobić z tego jakiegoś użytku.

Nie jest więc wykluczone, że obecnie Wandzie Witas grozi niebezpieczeństwo. Może należało ją ostrzec?

Po namyśle Helena postanowiła nie zwracać się do niej. Nie utrzymywała już z Wandą żadnych stosunków i cóż ją mogły obchodzić losy tej dziewczyny?

Gdy nazajutrz rano Wandzie Witas, młodej nauczycielce, przyniósł posłaniec piękną szkatułkę, zawołała zdumiona:

— Kto pana przysłał do mnie?

— Jakiś pan, mieszkał w hotelu „Europa” i dziś rano wyjechał zagranicę — odpowiedział jej.

Wanda przedewszystkiem przeczytała list.

— Najdroższa panno Wandeczko! Te kilka godzin, które wczoraj razem spędziłyśmy — pozostaną mi przez całe życie w pamięci. Boleję nad tem, że już muszę wyjechać. Ale trudno. Nie wolno mi dłużej pozostać. Sądzę jednak, że po pewnym czasie powrócę do Europy, a wówczas z pewnością się zobaczymy. Napiszę do pani z okrętu. Sądzę, że otrzymam odpowiedź. Prawda?

Szczery przyjaciel
Norbert Wollin.

Wanda skolei otworzyła szkatułkę.

Ujrzała wspaniałą, brylantową kolję.

Kim był ów Norbert Wollin?

Nie mogła tego wszystkiego zrozumieć. Wczoraj nie wychodziła wcale z domu. Zresztą w ostatnich czasach nie zawierała żadnych nowych znajomości. To chyba było jakieś nieporozumienie.

Czy zwrócić brylantową kolję? Ale komu? Tajemniczy Wollin przecież nie podał swego adresu.

W ciągu następnych paru dni Wanda ciągle myślała o nieznanym. Wydawał jej się jakimś księciem z bałki. Kilkanaście razy dziennie oglądała wspaniałą kolję, by się upewnić, że to wszystko nie jest snem.

I wreszcie otrzymała pierwszy list od Wollina.

Pisał, że już znajduje się na statku, że tęskni za nią i nie może w żaden sposób pogodzić się z tem, że przez dłuższy czas nie będzie jej oglądał. W zakończeniu błagał o najszybszą odpowiedź.

Wanda zastanawiała się dość długo, czy powinna odpowiedzieć i wreszcie napisała do niego. Podziękowała mu serdecznie za kolję i poprosiła go o przesłanie fotografii.

Po tygodniu otrzymała zdjęcie. Doszła wówczas do wniosku, że Wollin jest bardzo przystojnym mężczyzną. O takim właśnie człowieku marzyła od najmłodszych lat.

Wollin poprosił ją również o fotografię. Nie wysłała mu jednak. Zdawała sobie sprawę, że jeśli ich korespondencja nawiązała się przez jakieś nieporozumienie, to Wollin natychmiast przestanie pisać, gdy ujrzy jej podobiznę.

Korespondowali ze sobą przeszło sześć miesięcy. Wanda coraz więcej pisała o sobie. Nie znając zupełnie tajemniczego Amerykanina, była już w nim zakochana.

A on w każdym liście przysięgał jej dożywotnią miłość.

I wreszcie zażądał listownie, by doń przyjechała.

Rodzice jego zgadzali się już na ich małżeństwo, to też uważał, że wszystkie przeszkody zostały usunięte.

Wanda skorzystała z usług pewnego biura zagranicznego i zasięgnęła informacji o młodym Wollinie. Gdy ustaliła, że wszystko, co o sobie pisał jest prawdą — przyjęła jego zaproszenie i pojechała do Ameryki.

Wollin przyjął ją nadzwyczaj serdecznie. Oczywiście nie trudno mu było stwierdzić, że Wanda nie jest tą młodą kobietą, z którą zawarł znajomość w restauracji, ale ponieważ była doprawdy czarująca, więc wkrótce pojął ją za żonę.

Dol.